

## Stop ośrodkom naznaczania społecznego!

*[Tekst ten, pod powyższym tytułem, wszedł do książki „Polska szkoła w cieniu IV RP. wydanie przez Wydawnictwo WSP w Łodzi w 2010 roku]*

Wakacje, to zwykle okres, w którym mamy więcej czasu do własnej dyspozycji. Przeznaczamy go najczęściej na robienie tego wszystkiego, na co nie mieliśmy czasu w nawale codziennych obowiązków. Może to być remont mieszkania, ale mogą to być też od dawna odkładane lektury. Tak się też stało i w moim przypadku. I jest zwykłym zbiegiem okoliczności, że w tym samym czasie przeczytałem komunikat, że Minister Edukacji Narodowej Roman Giertych dokonał prezentacji proponowanych zmian do ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty.

Ale najpierw o moich lekturach. Rozpocząłem je od, stojącej już od dłuższego czasu na moim regale, książki Otto Specka „Być nauczycielem”. Szczególnie zachęcał do tej lektury podtytuł: „Trudności wychowawcze w czasie zmian społeczno-kulturowych”. We wstępie do wydania polskiego tak zachęcał do jej przeczytania profesor Bogusław Śliwerski: *„Najważniejszym dla polskiego czytelnika tej pracy powinien być ten zakres analiz, który dotyczy pedagogicznych konsekwencji ambiwalencji chaosu i autonomii w procesie socjalizacji.[...] Na zakończenie zaś (autor) stawia pytanie, w jakim stopniu możliwe są jeszcze strategie interwencyjne w tak aksjonormatywnie rozproszonym świecie wychowania, by nie narastało w nim zjawisko przemocy”*. Już, choćby dla znalezienia odpowiedzi na to pytanie, warto przeczytać to dzieło.

Ja , na użytek tego artykułu, przytoczę dzisiaj jedynie kilka jego fragmentów. Tytuł piątego rozdziału - „Przyczyny trudności wychowawczych” - nie może pominąć czytelnik, pragnący zrozumieć współczesną rzeczywistość wychowawczą szkół. Jednak nie ma w nim, jakby niektórzy woleli, prostych i jednoznacznych diagnoz. Za to można towarzyszyć autorowi w prezentacji różnych teorii wyjaśniających trudności wychowawcze, oparte na różnych założeniach.

Są to, w kolejności przyjętej przez O. Specka:

- 1 Rezygnacja z oceny moralnej [W ocenie zachowania dziecka zaczęto się kierować jakością jego indywidualnego rozwoju, tę zaś trudno było określić na podstawie kryteriów moralnych.];
- 2 Medykalizacja [ Próba wnिकnięcia w istotę niewłaściwego zachowania dziecka

poprzez włączenie takiego zachowania do dziedziny tego, co chorobliwe lub patologiczne.(...) Stąd już było blisko doredukjonistycznego, mylnego wniosku, iż dzięki podaniu „pacjentowi” odpowiednich medykamentów możliwe jest skuteczne oddziaływanie...];

- 3 Psychologizacja [Tendencja tłumaczenia zaburzeń zachowania dzieci i młodzieży przede wszystkim fenomenami psychologicznymi(...) Zachowując się okrutnie, uczymy dzieci okrucieństwa, zachowując się agresywnie, uczymy je agresji.];
- 4 Socjologizacja [ Zaburzenia w zachowaniu określane są tu mianem anomii. Tłumaczy się je patogennym oddziaływaniem „chorego” społeczeństwa...(...) Jego skutkiem jest uruchomienie procesów wyobcowania i izolacji, którym towarzyszy dezorientacja w zakresie norm oraz poczucie braku perspektyw.];
- 5 Pedagogizacja [Prowadzi w praktyce do zwiększenia zależności podmiotu, czyli dziecka, od profesjonalnego pedagoga.(...)Ciągłe zwiększanie liczby stosowanych środków pedagogicznych w niczym nie pomaga, wręcz odwrotnie, prowadzi do stanu szczególnej wrażliwości i bezbronności; **wzrost liczby instytucji i informacji sprawia, że uczymy się, jak sobie z nimi radzić; natomiast nie uczymy się, jak radzić sobie z samym sobą i ze światem.**]

Rozdział ten Otto Speck kończy następującymi uwagami: „*A więc „chaos” również w nauce! Niedająca się ogarnąć, niesprawdzalna różnorodność teorii i wyników!(...) Praktycy coraz bardziej się usamodzielniają i chodzą własnymi drogami.(...) Dochodzi do jednostronnego promowania określonych punktów widzenia, a tym samym do redukcji pozostałych.*”

I w tym momencie odłożyłem książkę i włączyłem komputer. Pod zakładką „Ulubione” mam wpisane „MEN”. No i przeczytałem: <Minister Roman Giertych poinformował, że poprzez powołanie Ośrodków Wsparcia Wychowawczego (OWW) ma zostać wprowadzony system przeciwdziałania patologiom w szkołach. „Zakładamy, że uczniowie będą przebywać w OWW od 14 dni do 12 miesięcy. Będą kierowani tam przez specjalne komisje, powoływane przez dyrektora szkoły. W przypadku sprzeciwu rodziców co do decyzji komisji, sprawę będzie rozpatrywać sąd rodzinny” >

Miał rację Otto Speck! Doszło do jednostronnego promowania określonego punktu widzenia! Tragedia polega na tym, że jest to punkt widzenia ignoranta pedagogicznego z prawniczymi

odchyleniami i że ta promocja ma przybrać formę obowiązku ustawowego! Spróbujmy jeszcze raz przeczytać ten fragment komunikatu „ze zrozumieniem”: „Uczniowie będą kierowani tam przez specjalne komisje, powoływane przez dyrektora szkoły.” W tym jednym zdaniu kryją się dwa znaki zapytania: Którzy, jacy uczniowie? Co to znaczy „kierowani”? Można przypuszczać, że przed taką szkolną komisją nie stanie uczeń, który dokonał czynu zabronionego prawem. Taki przypadek jest wszak regulowany ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich lub kodeksami - karnym i wykroczeń (gdy uczeń ukończył w dniu czynu lat siedemnaście). Tym zajmą się organa ścigania i sądy. Będzie to więc uczeń, lub uczennica, którzy wagarowali, przeszkadzali na lekcjach, może pisali obraźliwe teksty w ubikacjach... Nie chcieli nosić mundurków, może utrwalili na swej komórcie kompromitujący nauczyciela przebieg lekcji... Ich „sędziami”, w jednoinstancyjnym trybie, będą reprezentanci „strony w sprawie” - nauczyciele. Uczniowie będą kierowani do ośrodków, to znaczy, przymusowo umieszczeni w instytucji, ograniczającej ich wolność!. Aby nie wejść w kolizję z konwencjami międzynarodowymi, Konstytucją R.P. i Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, pomysłodawcy zamierzają posłużyć się swoistym szantażem: „W przypadku sprzeciwu rodziców co do decyzji komisji, sprawę będzie rozpatrywać sąd rodzinny.”

Najbardziej jednak kontrowersyjne pomysły kryją się za słowami: „Zakładamy, że uczniowie będą przebywać w OWW od 14 dni do 12 miesięcy.” I że to tak w ogóle to jest to „system przeciwdziałania patologiom w szkołach.” !!! Na zasadzie „wyrzucenia zepsutego jabłka”! A szkoła pozostanie taką, jaką była. A jeżeli to ona, jako dysfunkcyjna instytucja, ma swój wkład w patologizowaniu środowiska uczniowskiego? Czy na tym ma polegać „przeciwdziałanie”?

Niewiele jeszcze wiadomo o konkretach tego „systemu”, o tym, na czym konkretnie polegać będzie ten „pobyt”. O wiele więcej szczegółowych informacji, niż w samym projekcie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty, znaleźć można w jego obszernym uzasadnieniu. Czytamy tam, między innymi: „W skład OWW wchodzić będą gimnazjum i internat. Projekt zakłada, że od 2011 roku będą to placówki niekoedukacyjne - odrębne dla dziewcząt i chłopców. Do tego czasu w ośrodku będą umieszczane zarówno dziewczęta, jak i chłopcy.(...)Celem podejmowanych w ośrodku działań będzie przygotowanie wychowanka do prawidłowego funkcjonowania w środowisku społecznym (w szkole, w rodzinie, w grupie rówieśniczej) i umożliwienie mu bezkonfliktowego powrotu do tego środowiska. Osiągnięciu zamierzonego celu służyć będzie redukcja lub korygowanie niewłaściwych zachowań i postaw, specjalistyczna terapia zaburzeń zachowania i odpowiednie wsparcie wychowawcze, stymulowanie optymalnego rozwoju psychicznego, społecznego oraz

*moralnego wychowanków. (...) W OWW będzie obowiązywał wzmocniony nadzór wychowawczy i zasady dyscypliny. Funkcjonowanie w roli wychowanka OWW skutkować będzie przyjęciem na siebie obowiązków wynikających z faktu stania się członkiem społeczności ośrodka.”*

Mamy więc w tym pomysł „dwa w jednym”. Z jednej strony – klasyczne „oparcie zewnętrzne” [ Polega na emocjonalnym wspieraniu i kontrolowaniu „z zewnątrz”, a więc przez ów nadzór ], z drugiej zaś – wejście wychowanka w środowisko, w społeczność terapeutyczną, budującą i wspierającą autonomię jednostki. To niezwykle trudny, wręcz wewnętrznie sprzeczny proces. Poddanie się dyscyplinie, na straży której stoją „nadzorcy” - a więc bierność, uległość, i jej przeciwieństwo - podmiotowe, autonomiczne właśnie, aktywne współdziałanie wychowanka z zespołem rówieśniczym. I na to wszystko ma wystarczyć pobyt 14–o dniowy? Pobyt wszak nie dobrowolny!

Widziałem w swoim życiu prawdziwą społeczność terapeutyczną, w której wychowawcom pozostała jedynie rola moderatorów. To była społeczność ośrodków, prowadzonych przez stowarzyszenie MONAR ! [ Odbylem dwutygodniowy staż w Głoskowie, w roku 1983 ! W najlepszym okresie „Kotana”] Tworzyli ją wyłącznie narkomani, którzy dobrowolnie zgłosili się na terapię do ośrodka, lub przynajmniej zaaprobowali swój w nim pobyt! I nikt ich tam nie pilnował. W każdej chwili mogli odejść. A na straży przestrzegania zasad, w tym najważniejszej - „niebrania” jakichkolwiek środków uzależniających, stali sami członkowie tej społeczności, w samorządnej strukturze „Służby Ochrony Monaru”.

Panie Ministrze! Po co kryć się za parawanem nazwy „ośrodki wsparcia wychowawczego”! Uczciwiej będzie zalegalizować takie „nibyareszty”! Takie kilkunastodniowe, czy nawet o wiele dłużej trwające, „kozy”! I od razu wszystko będzie jasne!

A w ogóle, to jest jeszcze jedna, niedostrzegana funkcja umieszczenia ucznia gimnazjum w takim ośrodku. Od tej chwili on, ale i całe społeczeństwo, dowiedzą się, że jest „be”, „fe”, że jest niegrzeczny, że jest łobuzem! Dostaniem, może na całą resztę jego życia, „pieczętkę”, stygmat. Zostanie naznaczony!

I w tym momencie przypomniałem sobie, że przed paroma laty czytałem książkę Rolanda Maighana „Socjologia edukacji”. Wyszła ona w 1993 roku i przybliżyła polskim pedagogom nieznaną przestrzeń wiedzy na ten temat, wiedzy, od której byli oni skutecznie izolowani przez całe

dziesięciolecia „żelaznej kurtyny”. Sięgnąłem ponownie po nią i odnalazłem rozdział 24, zatytułowany „Teoria naznaczania a szanse życiowe”. Można w nim przeczytać, że „*Dewiantem [osobą, której zachowanie jest odchylone od norm, zdefiniowanych przez grupy społeczne, mające władzę] jest ten, kogo udało się tak określić!*”

Pomijając szczegóły długiego dość wywodu [zainteresowani czytelnicy, znając autora i tytuł, mogą sami dotrzeć do źródła moich cytatów], przytoczę jeszcze kilka fragmentów, istotnych z punktu widzenia sensu tworzenia OWW. Oto one: „*Jedną z zadziwiających cech instytucji, utworzonych dla osób „odbiegających od normy”, działających na podstawie tradycyjnych teorii kontroli społecznej, jest to, że uzyskiwane tam rezultaty są często przeciwne zamierzonym. Badania przeprowadzone w więzieniach, szpitalach dla psychicznie chorych i szkołach dla młodocianych przestępców wykazują, że przestępcy ci stają się na ogół zatwardziałymi kryminalistami, a osoby, które popełniły przestępstwo po raz pierwszy, stają się recydywistami.*” [...] *Agresywna polityka społeczeństwa, polegająca na „zaostrzeniu” i „wprowadzania surowego prawa i porządku”, może mieć podobny efekt. [...] Stygmatyzacja może mieć druzgocący wpływ na tożsamość jednostki lub grupy oraz na ich zachowania socjalne.*” [ s. 326]

Także psychologowie rozpoznali i opisali już dawno mechanizm tak zwanej „samosprawdzającej się przepowiedni”. Zachodzi ona w relacjach osoby z zaniżoną samooceną z jej środowiskiem. Najkrócej ją przedstawiając, polega ona na następującej sekwencji zdarzeń: Myślę o sobie, że jestem „kiepski”. A przecież nikt nie lubi takich ludzi. Więc zakładam, że mnie nikt nie lubi. Więc ja też „odpłacam się” ludziom niechęcią, może nawet i agresją. Ludzie obserwując takiego gbura i jego wobec nich agresywne zachowanie, odnoszą się do niego wrogo, czasem również agresywnie. I wtedy nasz nieszczęśnik ma potwierdzenie swej początkowej opinii! Jestem zły! Mechanizm ten, niezwykle skutecznie, wyzwała właśnie formalne zaklasyfikowanie młodego człowieka do kategorii „ZŁY! A skoro uznano mnie za złego, to w świecie grzecznych nie mam już szans. Pozostaje mi jedynie „kariera” w świecie zła!

Czy słusznym jest, w obliczu od dawna znanych, negatywnych konsekwencji takich sposobów zwalczania dewiacyjnych zachowań ludzi, popełniać, świadomie, przez innych już popełniane błędy i tworzyć takie ośrodki, stygmatyzujące, już przez sam w nich pobyt - nawet ten dwutygodniowy, osoby w nich umieszczone? Czy w naszej powszechnej biedzie oświatowej, przy zastraszających rozmiarach niedożywienia dzieci, braku środków na sensowne zagospodarowanie przez uczniów ich czasu wolnego, państwo powinno przeznaczać na tak wątpliwe co do rezultatów zadanie, kwotę

– tylko w okresie 9 miesięcy 2008 roku – prawie 79 milionów złotych? Gdy pomyśle, że w roku 2010 z podatków obywateli na to „naznaczanie społeczne” zostanie przeznaczony prawie 138,5 miliona złotych, to rodzi się we mnie sprzeciw!

Czy jest to jedyny pomysł na skuteczne rozwiązanie problemu uczniów z zaburzeniami w zachowaniu? **Jestem głęboko przekonany, że o wiele lepiej będzie doskonaląc system wychowawczy szkoły, podnosić kompetencje pedagogiczne nauczycieli, wzmacniać już działające szkolne ośrodki wychowawcze i szkolne ośrodki socjoterapii.** Zwłaszcza te ostatnie winny być upowszechniane, jako ta forma pomocy wychowawczej, która ma najlepsze efekty swej pracy.

Środki budżetowe, zamiast na tworzenie OWW, można w części przeznaczyć na zmniejszenie liczby oddziałów szkolnych, na finansowe konsekwencje stosowania przepisów o oddziale integracyjnym nie tylko dla przypadków niepełnosprawności, ale także wtedy, gdy w oddziale uczą się dzieci z ADHD lub o innej etiologii ostrych zaburzeń w zachowaniu.

W poprzednim numerze „Gazety Szkolnej” zamieszczono obszerny wywiad z doktorem Jackiem Pyżalskim pod znamionym tytułem :”Nie możemy być całkiem bezradni”. Jest to jego autorski komentarz do własnych badań nad funkcjonowanie nauczycieli w ich relacjach z uczniami, zwłaszcza w sytuacjach trudnych, w tym – będących wynikiem braku uczniowskiej dyscypliny.

W zakończeniu wywiadu dr Pyżalski mówi: „To nieprawda, że nic albo prawie nic nie da się zrobić, żeby w szkole było lepiej. Są różne metody i sposoby rozwiązywania trudnych problemów szkolnych.” I nie powiedział tego „na wiatr”. Kto chce te sposoby Jacka Pyżalskiego poznać i stosować, może o nich przeczytać w książce tegoż autora p.t. „Nauczyciele – uczniowie. Dwa spojrzenia na dyscyplinę w klasie.

Ale przecież w naszym kraju nie tylko dr Pyżalski ma inne, niż tworzenie OWW, pomysły na eliminowanie trudnego problemu trudnych uczniów. Jest w Polsce wielu pedagogów i nauczycieli, teoretyków i praktyków, którzy potrafiliby podjąć się wielkiego dzieła wyposażania nauczycieli w umiejętności wychowawcze, choćby takie jak umiejętność właściwej komunikacji z uczniami, rozwiązywania problemów – bez zwycięzców i pokonanych [ wg. T.Gordona], radzenia sobie z agresją [ u uczniów, ale i z własną – nauczycielską!], pracy z grupą, wspierania uczniowskiej autonomii i samorządności...

Nie uzurpuję sobie prawa do bycia nieomylną wyrocznią. Artykuł ten jest po prostu spontanicznie zrodzonym owocem moich wakacyjnych lektur i komunikatu MEN o ośrodkach wsparcia

wychowawczego. Są to przemyślenia i uwagi „refleksyjnego pedagoga”, który przepracował 37 lat z dziećmi i młodzieżą, z tego 4 lata – jako wychowawca w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, a ostatnie 12 lat – jako dyrektor dużego zespołu szkół zawodowych.

I nigdy nie straciłem wiary w ucznia, w młodego człowieka, w dziecko. Ale moja postawa wychowawcy kształtowała się na dziełach Janusza Korczaka, Natalii Han-Ilgiewicz, Heleny Radlińskiej i Aleksandra Kamińskiego. Nie na kodeksie karnym i kodeksie postępowania karnego!!!

*[Tekst ten został opublikowany w „Gazecie Szkolnej” nr 28-29/2007 pod tytułem „Może tym razem minister nie zdąży.”]*